Nr. 332 (1804). Warszawa, Poniedziałek 4 Grudnia 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 2600.—
Bez odnoszenia „ 2300.—
Na prowincji miesięcz. „ 2600.—
Zagranicą „ 4000.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 350
Nekrologi „ 130
zwyczajne „ 165
drobne za jeden wyraz „ 75
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 1/4 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 100 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Z powodu popsucia się maszyny rotacyjnej mogliśmy wydać wczoraj tylko bardzo ograniczoną ilość egzemplarzy. Z tego też powodu powtarzamy początek odcinka, zawierającego nowelę Jacka Londona.

Numery niedzielne zostały rozesłane stałym prenumeratorom. Można je nabyć w administracji.

Nowe przesilenie w sprawie odszkodowań

Przypominamy czytelnikom naszym, że w sierpniu na konferencji londyńskiej przedstawicieli Ententy doszło do zerwania obrad z tej przyczyny, że Lloyd George sprzeciwił się żądaniu Poincarego, aby wzamian za moratorjum, udzielone Niemcom, wymódz od nich gwarancje, których częścią najważniejszą byłoby rozciągnięcie kontroli Ententy nad przemysłem w zagłębiu Ruhr. Po zerwaniu konferencji londyńskiej i następujących po niej naradach Komisji Reparacyjnej udzielono Niemcom moratorjum do końca r. b. Sprawa odszkodowań pozostaje więc dalej w zawieszeniu po upływie tej daty, już tak bliskiej.

Tymczasem nowy prezydent Rzeszy p. Cuno w swem programowem oświadczeniu potwierdził stanowisko, zajęte przez rząd Wirtha w sprawie odszkodowań, a którego głównym punktem było żądanie udzielenia Niemcom moratorjum na okres 3—4 lat. Bezpośrednio po tem oświadczeniu p. Cuna, dn. 27-go listopada, zebrał się w pałacu Elizejskim gabinet francuski i uchwalił opracować w sprawie odszkodowań „program akcji", który Poincaré przedłoży rządom sojuszniczym przed odbyciem konferencji brukselskiej. Program ten zawiera to samo żądanie gwarancji, jakie przedstawił był Poincaré w Londynie, ale w niedość jasnej formie, mianowicie, żeby Ententa ujęła w swe ręce produkcję zagłębia Ruhr w celu jej podniesienia.

Wyraźniej wypowiada się druga francuska nota półurzędowa. Ponieważ rząd francuski nie ma pewności, czy konferencja brukselska, mająca rozpatrywać sprawę długów międzysojuszniczych i odszkodowań dojdzie do skutku, czy konferencja ta doprowadzi do wyników pożądanych, a dalej ze względu na postawę nowego rządu niemieckiego — Francja obstaje przy swem niezłomnem żądaniu uzyskania długów niemieckich. W tym celu rząd francuski „wziął pod uwagę" następujące środki, mające zabezpieczyć żądania Francji: 1) *całkowita aneksja prowincji nadreńskiej*, zajętej obecnie przez wojska francuskie. Aneksja ta wyraziłaby się przedewszystkiem przez zastąpienie urzędników niemieckich przez francuskich, 2) okupacja zagłębia Ruhr, z miastami Essen i Bochum włącznie, tak iż w ten sposób zabezpieczyłoby się Francji przypadającą jej z tytułu odszkodowań ilość węgla i koksu, potrzebnego dla jej przemysłu hutniczego.

Obie noty powyższe nie mówią o uchwałach decydujących sfer francuskich, lecz o projektach. Niewiadomo tedy, czy Francja, o ile sojusznicy nie poprą jej propozycji, na własną rękę podejmie się przeprowadzenia sankcji, czy Francja wogóle traktuje swój projekt jako coś, co musi uzyskać zgodę całej Ententy, czy wreszcie cały ten plan nie powstał w celu wywarcia nacisku na Niemcy, i zmuszenie ich do zmiany stanowiska, wyrażonego w nocie Wirtha i w mowie Cuna.

To ostatnie przypuszczenie zyskuje na prawdopodobieństwie z przyczyny następującej. Oto jeszcze za pobytu Komisji Reparacyjnej w Berlinie, przed 4 tygodniami, przedstawiciele wielkiego przemysłu niemieckiego razem z działaczami politycznymi partji ludowo-niemieckiej odbyli kilka konferencji z delegatem francuskim Komisji i jej przewodniczącym p. Barthou, a także z rzeczoznawcami w sprawach gospodarczych, powołanymi wówczas do Berlina. W toku tych narad, w których wzięli udział m. in. także przywódca partji ludowo-narodowej dr. Stresemann, przedstawiciele Powsz. Tow. Elektr. i Syndykatu Potasowego, dano członkom Kom. Repar. do zrozumienia, że wielki przemysł niemiecki ma gotowy plan w sprawie odszkodowań, że jednak dla urzeczywistnienia tego planu nie nadaje się rząd Wirtha. Należałoby tedy utworzyć nowy rząd z udziałem przedstawicieli narodowo-ludowych, choćby bez socjalistów. Szczegółowo planu swego przemysłowcy nie wyłuszczyli, napomknęli jedynie o możliwości powołania do życia pożyczki międzynarodowej w wysokości 40 miljardów mk. w złocie, puszczonej w obieg w dwu ratach. Amortyzacja i oprocentowanie pożyczki byłyby zagwarantowane przez przemysł niemiecki. Wzamian za to Ententa miałaby znieść okupację obszarów niemieckich.

Akcja przemysłowców niemieckich odniosła ten skutek, że Kom. Repar. istotnie zaczęła z nieufnością odnosić się do Wirtha, który, wobec zabiegów Stinnesowców, gotów był powołać do gabinetu ich przedstawicieli, ale spotkał się z oporem socjalistów i podał się do dymisji. Tymczasem Cuno, mający w swym rządzie 3-ch ministrów z partji Stresemanna, stanął w sprawie odszkodowań na tem samem stanowisku, co Wirth. Pisma francuskie wyraziły z tego powodu niezadowolenie i korespondent berliński „Journal'u" zwrócił się do Stresemanna z zapytaniem, co to znaczy. Okazało się, że narodowo-ludowi sprytnie użyli Kom. Repar., by wślizgnąć się do rządu, że jednak nie biorą na serjo propozycji własnych w sprawie pożyczki. Przynajmniej Stinnes nie godzi się teraz na projekt w formie powyższej, a minister Beker wogóle nie chce słyszeć o nim.

Noty francuskie w sprawie odszkodowań odniosły natychmiast ten skutek, że marka niemiecka, która u schyłku rządu Wirtha spadła do 1/9000 dolara, następnie podniosła się do 1/6500 przy powołaniu Cuna, obecnie znowu spadła do tamtego poziomu. Ostre zarządzenia, przewidziane w tych notach, a zwłaszcza groźby aneksji Nadrenji, są w związku ze zmianami rządów w Anglji i Włoszech. Duże przeto znaczenie w dalszem zachowaniu się Francji będzie miało zachowanie się obu tych państw. Co do Włoch, to stanowisko Mussoliniego jest zupełnie nieobliczalne. Wyraził się on, że Włochy nie mogą się wyrzec swych należności z tytułu odszkodowań, że Niemcy mogą i muszą płacić. Oznaczałoby to, że obok Francji wystąpiłyby też Włochy z zaostrzonemi żądaniami, pogarszając przez to szanse porozumienia z Niemcami.

Co zaś do Anglji, to nie należy oczekiwać, aby Law w przeciwieństwie do Lloyd George'a bronił pretensji Francji do prowincji nadreńskiej, lub obsadzenia Ruhr'y. Kapitał angielski bynajmniej nie jest zainteresowany w tem, żeby Francja wzbogaciła się przez zagarnięcie niepomiernych bogactw niemieckich. Narazie Anglja jest zdania, że należy wyczekać orzeczenia Kom. Repar., czy Niemcy uchybiły traktatowi. Na zapytanie w Izbie Gmin odpowiedział Bonar Law, że niema układu, obowiązującego Anglję do pozostawienia wojska nad Renem, ani do popierania polityki Ententy, sprzyjającej obsadzeniu obszaru niemieckiego.

J. M. B.

Z Konferencji pracy w Genewie.

W d. 30 listopada odbyło się w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej zebranie sprawozdawcze, poświęcone IV Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie. Obecnych było około 150 osób z pośród współpracowników Ministerjum, osób, interesujących się sprawami pracy, przedstawicieli prasy i t. p.

Pierwszy z referentów p. Z. Skokowski przedstawił zebranym dane o przebiegu i składzie konferencji genewskiej. Porządek dzienny tej Konferencji nie był tak obfity, jak poprzednich. Obejmował on sprawę rewizji niektórych punktów Statutu. Dalej sprawy ujednostajnienia statystyki emigracji, walka z bezrobociem, sprawozdanie Dyrekcora Międz. Biura Pr. i wybory do Rady Administracyjnej na okres 3-letni.

Na konferencji reprezentowanych było 37 państw. Prawie we wszystkich ważniejszych komisjach zasiadali delegaci polscy.

Interesujące sprawozdanie z działalności Międz. B. Pr. wygłosił dyrektor biura tow. Albert Thomas; ze słów jego wynika, że nie wszystkie państwa przychylne są poczynaniom Międzynar. Organizacji Pracy. Najważniejszą z uchwalonych dotychczas konwencji — o 8-godz. dniu pracy ratyfikowało zaledwie 5 państw: Słowacja, Bułgarja, Grecja, Rumunja i Indje Wsch.

Dyskusja nad sprawozdaniem była nader ożywiona. Przedstawiciele robotników gorąco domagali się szybkiej ratyfikacji uchwalonych konwencji.

W odpowiedzi na to przedstawiciele pracodawców oświadczyli, że stoją nadal na gruncie cz. XIII Traktatu Wersalskiego i uchwał konferencji waszyngtońskiej (tam przeszła konwencja o 8-godz. dniu pracy) — tylko warunki gospodarcze zmuszają ich do ostrożności przy wprowadzaniu w życie tych uchwał.

W dalszym ciągu uchwalono zmianę art. 393 Trakt. Wers.; odtąd też Rada Administracyjna Międz. B. Pr. składać się będzie z 32 członków (dotychczas 24), w tem 16 przedstawicieli Rządów, 8 robotników i 8 kapitalistów. W grupie przedstawicieli rządów 8 miejsce (jak dotychczas) przypada państwom najbardziej uprzemysłowionym; pozostałe 8 (zamiast 4) zajmą przedstawiciele, wybrani przez delegatów państw pozostałych. Ewentualne spory co do tego, które z państw należą do 8-iu najbardziej uprzemysłowionych, rozstrzyga Rada Ligi Narodów. Drugiej natomiast proponowanej zmiany Statutu, by Konf. Pr. odbywały się nie co rok, lecz co 2 lata — nie przyjęto.

W sprawie walki z bezrobociem ograniczono się jedynie do udzielenia Międz. B. Pr. szeregu dyrektyw, dotyczących zbierania informacji o metodach walki z bezrobociem w poszczególnych państwach, celem jej uzgodnienia.

Sprawą najbardziej absorbującą uczestników Konferencji były wybory do Rady Administracyjnej. Wynik, należy przyznać, był dla nas pomyślny; w grupie delegatów rządowych został wybrany przedstawiciel Polski p. Sokal, ponadto w grupie robotniczej przeszedł jako zastępca delegata, *tow. poseł Żuławski*.

Następny referent p. Okołowicz przedstawił bieg obrad i uchwały konferencji w sprawie emigracji.

Na wstępie zaznaczył, że z powodu nieobecności na konf. przedstawicieli St. Zjedn. A. P., trudno było poważnie ropatrywać zagadnienia emigracyjne. Zresztą wnioski w tej sprawie przedłożone przez Międz. B. Pr., były bardzo wąskie. Domagały się one jedynie, by 1) państwa co 3 mies. nadsyłały do Międz. B. Pr. sprawozdania z zarządzeń, regulujących emigrację, imigrację i reemigrację; 2) co rok zaś daty statystyczne odnośnie do ruchu emigracyjnego i wreszcie 3) aby państwa zawierały między sobą konwencje, ujednostajniające zakres pojęcia „emigrant". Mimo, że wnioski te były wcale nie daleko idące, przedstawiciele wielkich mocarstw dążyli do odłożenia rozpatrywania ich „do lepszych czasów", zaznaczając, że np. ujednostajnienie statystyki emigracyjnej pociągnęłoby za sobą zbyt znaczny wzrost wydatków. Odrzucono propozycję prowadzenia statystyki narodowościowej emigrantów. Mówiąc nawiasem, napotkano też trudności językowe, mianowicie w jęz. francuskim brak jest terminu dla określenia pojęcia narodowości („nationalité" oznacza przynależność państwową). Przeciwko wprowadzeniu statystyki narodowościowej szczególnie energicznie wystąpili delegaci Francji — podobno ze względu na trudności, napotykane w Alzacji.

Z inicjatywy polskiej — postanowiono na zebraniu ściślejszem państw emigracyjnych odbyć w niedalekiej przyszłości konferencję, poświęconą sprawom emigracji.

Zblizka i zdaleka.

KU—KUX—KLAN.

Rok pewnie minął od czasu, kiedy wprowadziliśmy dziwaczne dźwięki, wypisane w nagłówku artykułu dzisiejszego — na szpaltę „Robotnika". Wspominamy o nich znowu, ile że pełno o nich wiadomości w czasopiśmiennictwie angielskiem i amerykańskiem. Opowiadają dziennikarze anglosascy, że w liczbie posłów, wybranych w ostatnim miesiącu do Kongresu amerykańskiego znalazło się sześćdziesięciu posłów, należących do tajnego stowarzyszenia Ku-Klux-Klan. Sześćdziesięciu posłów, należących do tajnego stowarzyszenia, o którem cała Ameryka wie, że istnieje, a nikt powiedzieć nie umie, jakie jest jego miejsce zamieszkania, charakter, ustawa, zasady. Ludzie, uchodzący za świadomych, twierdzą, że stowarzyszenie obejmuje dziesiątki tysięcy ludzi: adwokatów, sędziów, gubernatorów stanów, polityków, pastorów, rolników, przemysłowców, bankierów. Przed kilku dniami „Times" drukował list pewnego pastora amerykańskiego, który dowodził, że ruch, noszący nazwę K.—K.—K., jest amerykańskim mussolinizmem. Jest to ruch nacjonalistyczny pod hasłem Ameryka dla Amerykanów: jest on zwrócony przeciwko przybyszom z za morza, przeciwko cudzoziemcom, przeciwko katolikom, żydom, masonom, Chińczykom, Japończykom i Murzynom. Jest to ruch bardzo silny, zorganizowany despotycznie, podzielony na stopnie wtajemniczonych — mniej lub więcej świadomych, obejmujący hierarchję rządzących i rządzonych. Członkowie wyższych stopni nie znają się wzajem, gdy się schodzą, rozmawiają ze sobą w maskach, nie wiedząc z kim mówią. Wydają wyroki śmierci i wykonywują je. Usuwają Chińczyków i Japończyków, bojkotują handel katolicki i żydowski, a obecnie weszli w pokaźnej liczbie sześćdziesięciu wtajemniczonych do parlamentu, aby oddziaływać na charakter prawodawstwa amerykańskiego. Gubernator Luiziany, stanu, w którym „podobno" znajduje się główna armja Ku-Klux-Klan'u, Peterson, zwrócił uwagę rządu na konieczność represji w stosunku do tajnego stowarzyszenia, które żyje sobie poza wszelką zależnością od prawa. Sądzi i feruje wyroki, wykonywa te wyroki pomimo instytucji sądowych, administracji i policji. Peterson dowodzi zresztą, że administracja i policja jest objęta siecią konspiracji trzech liter tajemniczych i drży przed tajemniczymi rycerzami, czy bandytami. Zaś pastor baptystowski, o którym mówimy wyżej, ks. Heywood zapowiada, że KKK wyciągnie niebawem rękę po władzę. „Zupełnie, jak to uczynił premjer włoski Benito Mussolini".

Niewiadomo, ile jest prawdy w tej opowieści, w tem świadectwie siły i zamierzeń na przyszłość. Socjologicznie i politycznie — ruch ten jest bardzo ciekawy. Ciekawa jest ta konspiracja w kraju zupełnej, daleko idącej wolności! KKK powstał w czasach wojny secesyjnej „Północy z Południem" (1861—1865). Pierwotnie miał bronić „Yankee" (Amerykanina) przed Murzynem. Powoli apetyt rozwinął się i politycznie i społecznie. Dziś jest to już zjawisko, nad którem głowić się zaczyna rząd amerykański.

Henryk Bezmaski.

Kronika polityczna

W SPRAWIE WYBORU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Prez. Nowak rozesłał wczoraj zaproszenia na konferencję, która ma się odbyć dziś o g. 4-ej po poł. w Prezydjum Rady Ministrów z udziałem Naczelnika Państwa. Zaproszenia otrzymały cztery kluby sejmowe, które wystawiły kandydaturę Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej: P. S. L. „Piast", P. S. L. „Wyzwolenie", N. P. R. i P. P. S.

ZGROMADZENIE NARODOWE.

W kancelarji sejmowej są do odebrania zaproszenia dla posłów i senatorów na Zgromadzenie Narodowe.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

Wywiad z ks. Radziwiłłem.

W dniu onegdajszym przewodniczący Delegacji Polskiej ks. Radziwiłł, w wywiadzie z przedstawicielami prasy moskiewskiej, oświadczył, co następuje:

Rząd polski chętnie przyjął zaproszenie na konferencję moskiewską i ma nadzieję, że rezultaty jej będą krokiem naprzód w kierunku utrwalenia pokoju w Europie. Mam mocny zamiar domagać się praktycznego i odpowiadającego rzeczywistemu położeniu traktowania zagadnień, jakie mają być rozpatrywane. Posiadamy za sobą bogate doświadczenie Ligi Narodów w pracy nad projektami rozbrojeń, przed sobą widzimy zawikłaną sytuację na wschodzie Europy, sytuację, w której wiele spraw załatwić jeszcze należy. W tych warunkach praca nasza nie będzie należała do łatwych; może być jednak bardzo użyteczna, jeżeli nie spotkamy się z próbami nadania pracom konferencji charakteru wystąpień, obliczonych na stworzenie niczem nieusprawiedliwionych iluzji, które opinję publiczną w całej Europie już zmęczyły. Analiza przyczyn, które spowodowały konieczność zwołania konferencji moskiewskiej, niewątpliwie doprowadzi nas do wniosku, że w celu wzmocnienia pokoju należy bezzględnie rozstrzygnąć i inne zagadnienia, oprócz spraw rozbrojenia w politycznem i technicznem znaczeniu tego słowa. Dopóki każda próba, podjęta przez państwa, graniczące z republikami sowieckiemi, a mająca na celu nawiązanie z niemi normalnych handlowych, konsularnych i innych stosunków pozostanie bez określonych rezultatów, stworzenie warunków pokojowej współpracy w pełnem znaczeniu tego słowa pozostanie tylko pięknem dążeniem nawet przy jaknajpomyślniejszem rozstrzygnięciu spraw rozbrojenia. Chcę mieć nadzieję, że konferencja moskiewska stworzy atmosferę, która przyśpieszy ostateczne uregulowanie wzajemnych stosunków państw, biorących udział w konferencji i myślę, że, wchodząc na tę drogę, wykonamy pracę, która zostanie poważnie oceniona przez całą Europę.

USPOKOJENIE W GALICJI WSCHODNIEJ.

Pisma lwowskie donoszą, że bezpieczeństwo publiczne na terenie Województwa lwowskiego w ostatnim czasie zmieniło się na lepsze. Doprowadzono do zupełnej likwidacji sabotaże, oraz zamierzenia wszelkich zorganizowanych bojówek, których przywódcy znaleźli się przeważnie pod kluczem, jakoteż zlikwidowane zostały główne ogniska propagandy wywrotowej w Dolinie, Stryju i Kałuszu.

TELEGRAMY.

Konferencja lozańska

SPRAWA KAPITULACJI.

Lozanna, 2 grudnia. (PAT.). Komisja dla spraw regime'u zagranicznego w Turcji zajmowała się systemem kapitulacyjnym. W czasie dyskusji Garro przypomniał, że z punktu widzenia historycznego kapitulacje są dwustronnymi kontraktami. Turcja dla życia swego i rozwoju potrzebuje pomocy obcych obywateli, którzy ze swej strony potrzebują zapewnienia im bezpieczeństwa.

Ismet Pasza oświadczył, że kapitulacje są tylko nazwą, pozbawioną znaczenia, skoro zostały zniesione w 1914 r. Naród turecki jednakże nie zgodzi się na przechrzczenie kapitulacji dla zachowania pod inną nazwą systemu, który one oznaczają.

Barrere i Curzon przemawiali za zastąpieniem kapitulacji systemem odpowiednich gwarancji.

Hayashi domagał się od Turków cierpliwości, przytaczając jako przykład Japonję, która podlegała również systemowi kapitulacji i która potrzebowała okresu 20 lat na przystosowanie swojego ustawodawstwa do potrzeb nowoczesnego świata.

Ismet Pasza podtrzymywał tezę turecką, według której kapitulacje są jedynie zobowiązaniem jednostronnem i zakończył przemówienie swe oświadczeniem, iż rząd Angory gotów jest zawrzeć, na podstawie wzajemności i prawa międzynarodowego, konwencje, mające na celu ustalenie stanowiska cudzoziemców w Turcji, przywrócenie stosunków konsularnych z zagranicą, oraz ustalenie ustroju ekonomicznego.

Komisja postanowiła utworzyć trzy podkomisje, których zadaniem będzie zbadanie statutu w sprawie cudzoziemców z każdego punktu widzenia.

PRAWA CUDZOZIEMCÓW W TURCJI.

Lozanna, 3 grudnia. (PAT.). Z pośród 3-ch podkomisji, wyłonionych przez komisję dla spraw cudzoziemców, pierwsza podkomisja ma zająć się statutami dla cudzoziemców, druga będzie badała stronę gospodarczą tych statutów, trzecia zaś będzie miała za zadanie zbadanie kwestji narodowościowych, oraz spraw archeologicznych.

CZICZERIN O CIEŚNINACH.

Lozanna, 3 grudnia. (PAT.). Cziczerin w wywiadzie z Rollinem, korespondentem „Temps'a", wyłuszczył zapatrywania Rosji na sprawę cieśnin. Przypominając opinję Mikołaja I-go na tę sprawę, Cziczerin zaznaczył, iż uważa za rzecz konieczną dla bezpieczeństwa Rosji południowej, ażeby Turcy mogli ufortyfikować cieśniny i bronić ich w razie potrzeby. Oddane pod kontrolę międzynarodową cieśniny praktycznie byłyby otwarte. Zamknięcie cieśnin, zdaniem Cziczerina, nie zagraża zupełnie Rumunji, zwłaszcza obecnie, gdy flota rosyjska prawie nie istnieje. Tembardziej, zdaniem Cziczerina, konieczne jest obserwowanie roli, jaką Rumunja odgrywa w konflikcie wschodnim, który wskutek pośrednictwa Rumunji mógłby przybrać szersze rozmiary.

Sprawa odszkodowań

ZADANIA KONFERENCJI PREMJERÓW.

Leafield, 3 grudnia. (PAT.). P. R. W sprawie zbliżającej się konferencji premjerów w Londynie „Observer" pisze: Konferencja będzie miała daleko idące następstwa, od których zależy przyszłość Europy i Azji. Co do odszkodowań — zdaniem dziennika — musi być nareszcie określone dopuszczalne z praktycznego punktu widzenia minimum, którego zapłata musi być wyegzekwowana zjednoczonemi siłami sprzymierzonych; w przeciwnym razie Francja zostanie zawiedziona nietylko w swych oczekiwaniach, lecz również w słusznych swych żądaniach. Omawiając sytuację w Niemczech, „Observer" zaznacza, że naród niemiecki w przeciwieństwie do angielskiego, nie cierpi na bezrobocie, zaś wielcy magnaci gromadzą olbrzymie zyski

---

1)

JACK LONDON.

Kawał pieczeni.

Przełożył Gabrjel Karski.

Resztką chleba zebrawszy z talerza resztkę gęstego sosu, Tom King przeżuwał swój ostatni kęs powoli i w zadumie. Gdy wstawał od stołu, dręczyło go wyraźne uczucie głodu. A przecie on jeden posilał się. Dwoje dzieci w sąsiednim pokoju wcześnie wyprawiono do łóżek, aby w śnie zapomniały, że poszły spać bez kolacji. Żona jego ani tknęła jedzenia, siedziała jeno cichutko, wodząc za mężem troskliwemi oczyma. Była to chuda, zmizerowana kobieta z klasy pracującej; niejakie ślady dawnej urody widniały jeszcze na jej twarzy. Mąki do zaprawy pożyczyła była od sąsiadki; ostatnie dwa pół-pensy poszły na kupno chleba.

Tom usiadł przy oknie na koszlawem krześle, które stęknęło protestacyjnie pod jego ciężarem, i ruchem całkiem mechanicznym wraził do ust fajkę, sięgając równocześnie do bocznej kieszeni kurty. Stwierdziwszy całkowity brak tytoniu, oprzytomniał i, zasępiony, schował fajkę. Ruchy jego były powolne, ociężałe, jakgdyby z trudem dźwigał wielką masę swych muskułów. Był to mężczyzna potężnej budowy, o tępym wyglądzie, lecz z całości jego postaci nicby nie dało się ująć. Jego proste odzienie było stare i zniszczone. Zużyte przyszwy obuwia nie odpowiadały podeszwom, choć i te nie były już nowe. A bawełniana koszula, sprawunek dwu-szylingowy, pstrzyła się przetartym kołnierzykiem i nieusuwalnemi plamami.

Lecz o Tomie Kingu najlepiej świadczyć mogła jego twarz. Była to typowa twarz zawodowego championa, takiego, co przez długie lata występował na boiskach i w ten sposób rozwinął i zaakcentował w sobie wszystkie cechy walczącego zwierzęcia. Twarz wyraźnie stępiała; a jakgdyby po to, by żaden rys nie uszedł uwadze, dokładnie wygolona. Nieforemne wargi tworzyły w niej usta zbyt ostre, znaczące się jak szrama. Szczęka — agresywna, ciężka, brutalna Oczy nieruchome, o ciężkich powiekach patrzały niemal bez wyrazu z pod zsuniętych kosmatych brwi. Było to zupełne zwierzę, lecz z tej całości najbardziej zwierzęce były oczy, oczy półdrzemiące jak u lwa, oczy drapieżnej bestji. Czoło raptownie umykało ku czaszce ostrzyżonej przy samej skórze, tak, iż widać było najmniejszy guz na tej głowie pospolitego kształtu. Nos, dwukrotnie złamany, deformowany na różne sposoby niezliczonemi uderzeniami, ucho wystrzępione niby kalafior, raz po raz szarpane i wykręcane, miało wymiary dwakroć większe nad normalne i dopełniało upiększenia całości, w której świeżo wygolony podbródek znaczył się na skórze twarzy ciemno siną plamą.

Słowem, była to twarz, której można było się przestraszyć, ujrzawszy ją w ciemnej alei lub na pustym placu. A jednak Tom King bynajmniej nie był zbrodniarzem i nigdy nie popełnił żadnego przestepstwa. Poza swymi przeciwnikami w walkach, które uprawiał zawodowo, nie skrzywdził nikogo; nie słyszano nawet, by się z kimkolwiek kłócił. King był profesjonalnym bokserem: wszystek zasób swej brutalności zachowywał na swoje występy. Poza areną — był spokojny, łatwy w pożyciu, a nawet za młodszych lat, kiedy mu o pieniądze nie było trudno, okazywał znaczną hojność, z własnym nieraz uszczerbkiem. Nie żywił niechęci wobec nikogo i mało miał wrogów. Boksowanie się — to był jego interes. Na ringu uderzał dla zadania szwanku, bił, aby odurzyć, obezwładnić przeciwnika, lecz działał bez złości. To była poprostu robota. Publiczność przychodzi, płaci za widowisko. Zwycięzca otrzymuje większą część trzosu, ot i wszystko. Gdy Tom King walczył z Woolloomoolioo Gouger, temu dwadzieścia lat, wiedział, że szczęka tamtego była wygojona ledwie od czterech miesięcy po złamaniu w Newcastle, — tę szczękę wziął sobie na cel i w dziewiątym roundzie złamał ją powtórnie, nie przeto, by żywił względem Gougera nienawiść czy złą wolę, lecz, że to był najpewniejszy sposób pokonania Gougera i wygrania stawki. Tamten ze swej strony nie miał bynajmniej żalu do Kinga; to była gra, obaj o tem wiedzieli i każdy ubiegał się o wygraną.

Tom King nigdy nie był gadatliwy; teraz siedział przy oknie w ponurem milczeniu, przyglądając się swym rękom. Żyły grube, nabrzmiałe, występowały na wierzchu dłoni, a potłuczone, zgniecione, zdeformowane knykcie świadczyły o roli, do której były używane. Tom od nikogo nie słyszał o tem, że życie człowieka jest zależne od życia jego arterji, a przecie dobrze pojmował znaczenie tych wielkich wystających żył. Zbyt wiele krwi, przy najwyższem ciśnieniu, napompowało przez nie jego serce. Nie mogły już wypełniać swej roboty. Wyczerpał ich elastyczność i wraz z rozluźnieniem tych żył, jego wytrzymałość zmniejszyła się. Prędko męczył się teraz. Minęły już owe lata, kiedy potrafił w ciągu dwudziestu szybkich roundów walić jak młotem, bić, bić, bić, od dzwonka do dzwonka, nie ustając we wściekłem skupieniu, otrzymując straszliwe razy, takież straszliwe razy zadawać przeciwnikowi, aż, zebrawszy wszystką siłę i sprawność najwyższą, w ostatnim — dwudziestym — roundzie, przed wspinającymi się na palce rozentuzjazmowanymi widzami, w rzutach, w podskokach, lunął gradem ciosów, sam pod takimże gradem... a przez cały ten czas serce troskliwie posyłało mu potrzebną krew do odpowiednich naczyń. Żyły te, wówczas nabrzmiałe, rychło powracały do stanu zwykłego, niezupełnie przecież, bowiem rozszerzały się nieznacznie lecz stale. Tom przyglądał się im oraz swym zbitym knykciom, i na chwilę błysnęła mu w pamięci młodzieńcza sprawność tych rąk, zanim jedna z pięści po raz pierwszy zmiażdżyła się na głowie Benny Jones'a, przezwanego „Welsh Terror".

Uczucie głodu ozwało się ponownie.

—Blimey, czy ja naprawdę nie mógłbym dostać kawałka pieczeni? — zagadnął półgłosem, ściskając olbrzymie swe kułaki i splunąwszy jakiemś stłumionem przekleństwem.

— Próbowałam u Burke'a, i u Sawley'a też, — tłumaczyła się żona.

— A oni nie chcą dać?

— Ani za pół pensa. Burke mówił... — urwała.

— Gadaj! Cóż on powiedział?

— ...Że pewno Sandel pokona cię dzisiaj wieczorem, a twój rachunek i tak już jest dość wysoki.

Tom King chrząknął, lecz nie rzekł słowa. Myślał o swoim bull-terrierku, którego miał niegdyś, a karmił go obficie kotletami. Burke byłby mu skredytował choćby na tysiąc kotletów, — wtedy... Ale zmieniły się czasy. Tom King postarzał się; a stary bokser, produkujący się w drugorzędnych klubach, nie może spodziewać się jakiegokolwiek kredytu u kupców.

i składają je w bankach zagranicznych, unikając w ten sposób w znacznym stopniu zarówno wewnętrznego ich opodatkowania, jakoteż i ich udziału w zobowiązaniach Niemiec wobec zagranicy. Sytuację tę, zdaniem dziennika — należy nareszcie doprowadzić do ładu. Niemcy muszą zapłacić wyżej wymienione minimum.

NIEMCY CHCĄ BEZPOŚREDNICH ROKOWAŃ Z FRANCJĄ.

Wiedeń, 3 grudnia. (AW.). „Neue Freie Presse" podaje z Berlina, że rząd niemiecki wyraził skłonność nawiązania stosunków bezposrednich z rządem francuskim w celu wymiany zapatrywań na sprawę reparacji. Gdyby rząd francuski wypowiedział się przychylnie, przedstawiciel rządu niemieckiego gotów wyjechać jest w powyższej sprawie do Paryża.

Wyroki Ateńskie.

Ateny, 3 grudnia. (PAT.). Wyrok, skazujący ks. Andrzeja na utratę stopnia wojskowego, oraz wieczyste wygnanie, został powzięty jednomyślnie. Książę Andrzej został uznany winnym nieposłuszeństwa oraz opuszczenia posterunku wobec nieprzyjaciela. Jako okoliczności łagodzące, akt wyroku przytacza niedoświadczenie księcia w operowaniu wielkiemi jednostkami bojowemi.

CURZON A VENIZELOS.

Paryż, 3 grudnia. (PAT.). (Havas). Lord Curzon upoważnił przedstawiciela biura Reutera do oświadczenia, że od czasu otrzymania wiadomości o straceniu w Atenach ministrów nie widział Venizelosa. Wszelkie wiadomości o konferencji lorda Curzona z Venizelosem są nieprawdziwe.

Faszyści węgierscy.

Budapeszt, 2 grudnia. (PAT.). Ponieważ władze węgierskie wystąpiły przeciwko grupie faszystów, jako powstałej nie na zasadzie ustawy o stowarzyszeniach, związek faszystów zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zatwierdzenie jego statutu.

Siła zbrojna St. Zjedn.

Bordeaux, 3 grudnia. (PAT.). Vex, sekretarz ministerjum wojny Stanów Zjednoczonych, podkreślił w sprawozdaniu rocznem, odczytanem na kongresie, że ustalona siła zbrojna, wynosząca 125.000 żołnierzy, jest niewystarczająca dla obrony narodowej. Vex domagał się utworzenia w jaknajszybszym czasie powietrznych sił zbrojnych.

Przesilenie rządowe w Hiszpanji.

Madryt, 2 grudnia. (PAT.). Sanchez Guerra przedstawił dziś wiecz. królowi sytuację, w jakiej znajduje się gabinet z powodu obrad, prowadzonych w Izbie nad sprawą odpowiedzialności za klęskę, poniesioną koło Mellili. Król dał ponownie wyraz swemu zaufaniu do Sanchez Guerry; przeprowadzi on rekonstrukcję gabinetu, wprowadzając zmiany na stanowiskach ministrów, którzy wchodzili w skład gabinetu Allendos Alazara. Gabinet w nowym składzie przedstawi się we wtorek Zgromadzeniu Narodowemu.

100 proc. wzrost drożyzny w Berlinie.

Berlin, 3 grudnia. (AW.). Urząd statystyczny Rzeszy ogłasza, że cyfra wykazowa wzrostu drożyzny wynosząca w październiku 22066 wzrosła w listopadzie do 44610. Procentowo stosunek ten wynosi 102,2% (wzrost kosztów ubrania 97,8%, żywności 106,5%).

Krupp w Rosji.

Berlin, 3 grudnia. (AW.). Z doniesień prasy wynika, że doszło do porozumienia w sprawie koncesji Kruppa w Rosji sowieckiej, z tem odstąpieniem od planu pierwotnego, że obszar koncesyjny wynoszący 50.000 dziesięcin zredukowano do 25.000. Układ ten ma być ratyfikowany przez Radę Komisarzy Ludowych.

Strajk w piekarniach w Paryżu.

Paryż, 2 grudnia. (PAT.). W następstwie konfliktu z władzami administracyjnemi w sprawie ustalenia cen chleba, niektórzy piekarze w Paryżu wstrzymali od południa pracę nad wypiekiem chleba. Ministrowie spraw wewnętrznych i rolnictwa złożyli ministrowi sprawiedliwości skargę przeciwko piekarzom o przestępstwo koalicji. Prefektura departamentu Sekwany podjęła zarządzenia, mające na celu zapewnienie rozdziału chleba w merostwach w każdej dzielnicy.

Paryż, 12 grudnia. Strajk piekarzy zakończył się.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W.

W poniedziałek, dn. 4-go grudnia o godz. 5-ej po poł. w lokalu Związku Pol. Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Tow. tow. członków C. K. W. prosimy o przybycie na posiedzenie.

Sekretarjat Generalny.

W 75-tą rocznicę powstania epokowego w dziejach Socjalizmu dzieła Marxa i F. Engelsa „Manifest Komunistyczny" we wtorek dn. 5 grudnia r. b. o godz. 7 w. w lokalu OKR., Al. Jerozolismkie 6, odbędzie się odczyt tow. L. Skarzyńskiego n. t. „Manifest Komunistyczny i jego znaczenie w rozwoju Socjalizmu".

Egzekutywa Okręgowego Komitetu PPS, wzywa komitety dzielnicowe oraz poszczególnych towarzyszy o natychmiastowy zwrot bloczków składkowych na „Fundusz Wyborczy". oraz wpłacanie gotówki, zebranej na bloczki do Sekretarjatu OKR. Al. Jerozolimskie 6, w godz. od 9—1 i od 5—7 w.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 6 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 — ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praga. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa Organizacja PPS. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

Koło szewców i kamaszników PPS. We wtorek dn. 5 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie czł.

Koło Młodzieży „Praca". We wtorek dn. 5 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Powązkowskiej, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Nowo-Bródno. We wtorek dn. 5 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22, odbędzie się odczyt tow. Szczypiorskiego n. t. „Drożyzna i waluta".

Ruch kult-światowy

Związek Niez. Mł. Socjalistycznej. Dn. 5 b. m. o godz. 8 w lokalu Klubu Akademiczek, Marszałkowska 97a, odbędzie się zebranie Koła Uniwersyteckiego. Na porządku dziennym: Sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich członków Koła niezbędna.

Zebranie Koła Politechnicznego Z. N. M. S. odbędzie się dziś o g. 7 wiecz. w lokalu Klubu Akademiczek, Marszałkowska 877a. Na porządku dziennym: wybory egzekutywy Koła i inne sprawy bardzo ważne.

Rozmaitości.

Sensacyjne odkrycie.

Lord Carnarvon i znany badacz Hovard-Carter uczynili odkrycie, które jest prawdopodobnie najbardziej sensacyjnem odkryciem z zakresu egiptologji w obecnem stuleciu. W okolicy mianowicie starożytnych Teb, gdzie prace nad wykopaliskami prowadzone były systematycznie przez lat 16, odkryli uczeni, pod grobowcem Ramzesa VI-go korytarz, który prowadził do innego grobowca królewskiego, liczącego 3 tysiące lat. Sprawozdawca „Timesa" w Kairze donosi, że przy otwarciu grobowca przedstawił się oczom badaczy wspaniały widok. Znaleziono sarkofagi z kości słoniowej, ozdobione drogiemi kamieniami, skrzynie ozdobione malowidłami, przedstawiającemi sceny myśliwskie, tron, przecudnie wykonany, ozdobiony drogiemi kamieniami, malowidłami, i statuami królów. Oprócz pierwszej komnaty odkryło drugą, gdzie również znaleziono złoty grobowiec, skrzynie i wazy alabastrowe. Poza tą komnatą znajduje się jeszcze dalsza. Znaleziono zwoje papyrusów, które zapewne dostarczą cennych wyjaśnień. Zdaje się, że jest to grobowiec króla Tutanthamon'a z dynastji VIII, który panował w Telclamoru i Tebach w latach 1356 — 1350 przed Chr.

Tego dnia od samego rana, ledwie wstawszy, zapragnął zjeść mięsa, i to pragnienie pozostało niezaspokojone. Nie był dostatecznie wytrenowany do dzisiejszej walki. Australja tego roku ucierpiała od suszy, czasy były ciężkie, o zarobki — trudno, nawet o dorywcze. Nie natrafiał na przeciwników oględnych w szafowaniu siłą, odżywianie zaś jego było nienajlepsze, a w dodatku — niewystarczające ilościowo. Zdarzyło się, że otrzymał kilkodniową robotę w przystani; wtedy pieszo okrążał całą okolicę wczesnym rankiem, by zachować sprawność nóg. Ale ciężka to była sprawa — trenowanie się bez partnera, mając do wykarmienia żonę i dwoje dzieci. Kredyt u kupców wzmógł się bardzo nieznacznie, kiedy został ogłoszony match Kinga z Sandelem. Sekretarz *Gaiety Club'u* wypłacił mu trzy funty — minimum honorarjum dla zwyciężonego — odmawiając dać więcej. Od biedy udało mu się pożyczyć kilka szylingów od starych druhów, którzy byliby dali więcej, gdyby nie suchy rok — co pogarszało i ich położenie. Nie, nie sposób zaprzeczyć, trening miał niedostateczny. Potrzebny mu był lepszy wikt, a mniej kłopotów. Pozatem, temu, co dźwiga czterdziestkę, trudniej jest dojść do formy, aniżeli dwudziestolatkowi.

— Która godzina, Lizzie? — zapytał King.

Żona zapukała do sąsiadów.

— Trzy kwadranse na ósmą, oznajmiła za powrotem.

— Zaczną za kilka minut, rzekł Tom. Pierwsze spotkanie, — to tylko próba; potem walka w czterech roundach między Dealer Wells'em i Gridley'em; później — dziesięcioroundowa Starlight'a z jakimś marynarzem. Moja kolej nadejdzie nie prędzej niż za dobrą godzinę.

Minęło znowu z dziesięć minut, poczem Tom powstał.

— To tylko pewne, Lizzie; że nie miałem odpowiedniego treningu.

Sięgnął po kapelusz i skierował się ku wyjściu. Nie pocałował żony — nie czynił tego nigdy, gdy miał odejść —, lecz tego wieczora ona sama ośmieliła się; uścisnęła go, zarzucając mu ręce dokoła szyi, tak, że nachylił się do jej twarzy. Wydawała się minjaturową — przy masie jego ciała.

— Powodzenia, Tom, — rzekła. — Ty mu dasz radę.

— Tak, tak, dam mu radę — powtarzał. — To dla mnie niezbędne. I tak musi być.

Śmiał się ze sztuczną swobodą, podczas gdy żona tuliła się do niego. Powiódł wzrokiem po nagiej izbie. Tu się mieściło wszystko jego mienie — wraz z niezapłaconem komornem —, i z żoną i z dzieciakami. I oto opuszczał je, by ruszyć nocą po zdobycie jadła dla swej towarzyszki i swoich małych, — nie tak, jak czyni to dzisiejszy robotnik, śpieszący do huczącego warsztatu, lecz — starym, pierwotnym, królewskim, zwierzęcym sposobem: walcząc o to jadło.

— Ja go muszę wziąć, — powtórzył, tym razem z odcieniem rozpaczy. — Jeżeli go powalę, to trzydziestofuntowe premjum — moje; wtedy będę mógł spłacić cały ten dług, i siła grosza jeszcze mi zostanie. W razie zaś przegranej, nie otrzymam nic, nawet jednego penny na tramwaj, żeby wrócić do domu. Sekretarz wypłacił mi już wszystko, co przypada dla zwyciężonego. Dowidzenia, staruszko. Przyjdę prosto do domu, jeżeli wygram.

— Będę czekała, — zawołała jeszcze z sieni.

Do *Gaiety* było pełne dwie mile; po drodze Tom King wspominał, jak to, w okresie swej świetności — był wtedy championem ciężkiej wagi na Nową Południową Walję — zwykł był jeździć cab'em na występ, i jak wówczas znalazłby się z pewnością niejeden amator, któryby zapłacił za powóz, aby módz mu towarzyszyć.

Oto Tommy Burns i ten murzyn amerykański Jack Johnson rozjeżdżają sobie samochodami, a on — musi iść pieszo. A przecież każdemu wiadomo, że marsz dwumilowy nie jest najodpowiedniejszym wstępem do walki. Tak, z niego już stary dziad, a świat o starych nie dba. King zdatny był jeszcze do robót w przystaniach, chociaż i tu połamany nos i wystrzępione ucho były mu przeszkodą. Przyłapał sam siebie na pragnieniu posiadania jakiegoś fachu w ręku. Ostatecznie, z tem byłoby mu lepiej. Ale nikt mu tego nie mówił, i on sam wiedział, w głębi duszy, iż nikogo nie byłby usłuchał. A poszło mu tak łatwo. Siła pieniędzy, szybkie, świetne walki, okresy odpoczynku i używania, i ten tłum zapalonych wielbicieli, owe uściski rąk i klepanie po ramieniu, umizgi gapiów chętnie fundujących kieliszek wódki za przywilej pięciominutowej z nim rozmowy, i sława, rozentuzjazmowane widownie, zawrotne finisze, okrzyk arbitra: „King zwyciężył!" i nazwisko jego drukowane nazajutrz we wszystkich kronikach sportowych.

To były czasy! Teraz wszakże, przeżuwając powolnie swe refleksje, pojmował, iż wówczas on swoich starzejących się współzawodników spychał z drogi. On był wschodzącą Młodością, oni zaś — Starością, zmierzchem. Cóż dziwnego, że łatwo mu było tryumfować: tamci mieli wtedy już nadszarpnięte żyły i nadwerężone kułaki po długim szeregu stoczonych walk. Wspomniał dzień, w którym powalił starego Stowsher Bill'a, w Rush-Cutters Bay, w osiemnastym roundzie, — i wspomniał jak stary Bill płakał potem w ubieralni, płakał jak dziecko. Może był winien gospodarzowi za mieszkanie, może miał w domu kobietę i parę bachorząt. A może, ot, Bill, w dzień owego spotkania, miał apetyt na befsztyk... Szedł na wygraną, a otrzymał okrutną karę. Tom rozumiał teraz, kiedy sam wszystkiego doświadczył, iż Stowsher Bill walczył o wyższą stawkę, owej nocy z przed dwudziestu laty, podczas gdy młody Tom King walczył tylko dla sławy i pieniędzy, zdobywanych bez trudu. Nic dziwnego — że Stowsher Bill płakał potem w ubieralni.

Tak, tak, człek ma w sobie siły na pewną ilość walk — i na tem koniec. To żelazne prawo gry. Jeden niesie w sobie sto ciężkich walk, drugi — zaledwie dwadzieścia, każdy — stosownie do swej kompleksji stopnia odporności żył — zdatny jest do stoczenia pewnej określonej ich ilości, a z chwilą, gdy tę ilość wyczerpał — jest skończony. Tak, on Tom King miał zapas znaczniejszy niż oni wszyscy i stoczył dużo więcej owych ciężkich, druzgocących walk, takich w których serce i płuca, zda się, lada chwila pękną, wyczerpujących z arterji wszystką sprężystość i zmieniających w twarde węzły muskułów całą wiotką zwinność Młodości; wyszarpujących nerwy i ścięgna; osłabiających mózg i każdą kosteczkę nadmiernem natężeniem. Tom napracował się więcej niż każdy z tamtych. Nie spotykał już na *ringu* nikogo z dawnych współzawodników. On był ostatni ze starej gwardji. Widział kres każdego z nich, i sam nieraz ręki doń przyłożył.

(D. c. n.).

Wezwanie!
Towarzysze i Sympatycy P.P.S.

Nowowybrani Posłowie i Senatorzy Polskiej Par. Soc. **nie mają w Warszawie mieszkań,** a muszą conajmniej 4 dni w tygodniu przyjeżdżać na obrady Sejmu i Senatu.

Kto więc może przyjąć za odpowiednim wynagrodzeniem na mieszkanie któregoś z towarzyszy Posłów lub Senatorów, zechce podać adres telefonicznie, listownie lub osobiście: **Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów, Sejm, Wiejska 6 sala Nr. 9; tel. przez Centralę Sejmu wewnętrzny Nr. 44 do sekretarki.**

Kronika.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +1.°7, najniższa —0.°7.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda zmienna (przeważnie pochmurno, miejscami wypogodzenie się), spadek temperatury, opady (śnieg) silniejsze wiatry z północy.

Ferje świąteczne w szkołach.

Na mocy rozporządzenia p. ministra oświaty, szkolne ferje świąteczne Bożego Narodzenia trwać będą od 22 grudnia do 2-go stycznia włącznie. Zawieszenie zajęć nastąpi 21 grudnia po lekcjach podjęcie zaś 3 stycznia rano.

WYPADKI

Katastrofa kolejowa. Na stacji Koluszki pociąg pośpieszny, idący od strony Łodzi do Warszawy, z powodu nietrzymania hamulców, wpadł na pociąg manewrowy, składający się z jednej lokomotywy i pięciu wagonów towarowych, wskutek czego nastąpiło zderzenie. Pięć wagonów towarowych i jeden bagażowy zostały doszczętnie rozbite zaś dwie lokomotywy i trzy wagony osobowe—uszkodzone. Rozdawca został ranny.

Zabójstwo 2-ch wywiadowców policyjnych. Przed tygodniem w dniu 26 listopada r. b. dwaj wywiadowcy policyjni komendy policji pow. słołpeckiego, zostali wysłani do wsi Kuczkun, celem aresztowania przemytnika Piotra Prokopowicza. Wywiadowcy ci jednak tego dnia nie wrócili i wtedy wysłano innego policjanta, by sprawdził, co dzieje się z wywiadowcami. Wysłany na zwiady wywiadowca znalazł w pobliżu toru kolejowego leżącego, zamordowanego swego kolegę Jana Szabuniewicza, lat 30. Nadszedł niebawem dróżnik kolejowy i ten oświadczył, że w pobliżu jego budki dróżniczej znajduje się drugi człowiek zamordowany. Dochodzenie ustaliło, że wysłani dwaj wywiadowcy Szabuniewicz i Wincenty Babicz, lat 24, poszli do wsi Kuczkun i tam aresztowali Prokopowicza i wracali z nim do komendy policji w pobliżu toru kolejowego, gdzie napadli na nich brat aresztowanego i niejaki Miedziński — przemytnicy. Wywiadowców zamordowali i razem z Prokopowiczem uprzednio aresztowanym uciekli do Rosji. Pierwszym został zamordowany Szabuniewicz, zaś Babicz broniąc się, został tylko ranny. Jednak nie mając żadnej pomocy, Babicz zmarł z upływu krwi i mrozu.

Niefortunny debiut. Wywiadowcy VI komisarjatu Władysław Kwiatkowski i Aleksander Daniecki, przechodząc ul. Prostą, przed domem nr. 34, zauważyli dwóch młodzieńców, stojących przy sklepie na którego stopniu znajdował się worek naładowany. Przezorni wywiadowcy zajrzeli do worka i znaleźli tam trzy połcie słoniny, wagi około trzech pudów, wartości około trzystu tys. mk. Ponieważ zatrzymani nie mogli wytłomaczyć się z posiadania tej słoniny, przeto wywiadowcy odprowadzili ich do komisarjatu gdzie ustalono, że są to pracownicy zakładu masarskiego Kalinowskiego przy ul. Grzybowskiej 69: 16-letni Jan Góra (Madalińskiego 22), praktykant, i 20-letni Józef Czerwiński (Łucka 26), czeladnik. Pierwszy z nich pracował tam zaledwie tydzień, drugi — trzy miesiące. Badany Góra oświadczył, że będąc w lodowni Czerwiński oświadczył mu: „weźmiemy mu słoninę, to będziemy mieli ładny zarobek". Czerwiński również przyznał się do kradzieży. Słoninę, należącą do współwłaściciela składu wędlin (Nowy Świat 68) Feliksa Krauzego, który nic nie wiedział jeszcze o kradzieży, zwrócono mu. W związku z wykryciem tej kradzieży aresztowano jeszcze 2-ch pracowników masarskich: Bolesława Macherzynowskiego (Krucza 7) i Leona Turczyńskiego (Miedziana 17). Dalsze dochodzenie ustaliło ciekawy epizod, mianowicie: oni to przygotowali słoninę do wyniesienia lecz uprzedzili ich w tem Czerwiński i Góra.

Skutki przelotnej znajomości. N. Doba, zamieszkały tymczasowo w hotelu „Liljana" przy ulicy Marszałkowskiej 101, podczas pobytu w kabarecie „Colosseum" poznał się z dwiema kobietami i z jedną udał się do wspomnianego hotelu. Przebudziwszy się drugiego dnia rano, spostrzegł brak portfelu, w którym były 2 banknoty po 50 dolarów, 2 po 10 dolarów, 20 tys. mk. polskich, umowa na kupno fabryki w Wilnie i inne dokumenty. Poszkodowany Doba oblicza straty prócz wymienionych dokumentów na dwa i pół milj. mk. O kradzież oskarżona jest owa kobieta.

Napad bandycki. Na ul. Grochowskiej, w pobliżu domu nr. 114, na jadącego z mlekiem do Warszawy Józefa Witczaka ze wsi Wielkolas gm. Wiązowny, napadło dwóch bandytów, grożąc mu nożem, przyczem zrabowali oni Witczakowi dwie bańki z mlekiem. Na miejsce wypadku przybyli funkcjonarjusze 17 komisarjatu, którzy zabrali wraz z mlekiem braci Józefa i Franciszka Paszczaków oraz Franciszka Prasuła, którzy jednocześnie byli poszukiwani przez policję w Mińsku Mazowieckim o napad bandycki.

Wybuch pocisku armatniego. W fabryce zwrotnic kolejowych i składu żelaza inż. Gliksmana przy ul. Radzymińskiej 20 nastąpił wybuch z niewiadomej przyczyny, od leżącego na podwórzu pocisku armatniego. Odłamkami pocisku zostali poranieni dwaj robotnicy, zamieszkali przy fabryce: Franciszek Czyżewski i Nikodem Niedziewski, którzy pracowali przy rozrywaniu blachy żelaznej aparatem Henowym. Na tejże posesji znajduje się jeszcze kilkaset pocisków armatnich, kupionych w „Denacie", z których to jeden wybuchł, będący prawdopodobnie jeszcze napełniony.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Pajace" z p. T. Ordą.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka".

Teatr Reduta. Dziś po cenach zniżonych „W małym domku".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Ksiądz Marek".

Teatr Polski. Dziś „Zmartwychwstanie".

Teatr Mały. Dziś „Banco".

Teatr Komedja. Dziś „Bogini niepokoju".

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera".

Teatr Nowy. Dziś „Niech mnie djabli wezmą".

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Wodewil. *„Spółka bez ograniczonej odpowiedzialności".*

Chwała Bogu, „Trzy kobiety" zeszły już z ekranu, a miejsce ich zajęła świetna amerykańska komedja. Zamiast łez, zabójstw, samobójstw — mamy oryginalne pomysły i szczery humor.

Jak większość komedji amerykańskich, „Spółka" ma za tło życie miljarderów, a za bohaterów ludzi pragnących ekscentrycznością swoją świat zadziwić. Taki pan miljarder, znudzony dostatkiem, spokojem, możnością zaspakajania wszystkich swych pragnień — chce doznać wrażeń niezwykłych — i na 8 dni zostaje opryszkiem. Ma to na celu wygranie miljonowego zakładu, a że prócz tego wygrywa jeszcze miłość energicznej i pięknej dziewczyny — więc szczęście jego jest zupełne.

Cała akcja jest niezwykle żywa i urozmaicona. Dowcip jest wykwintny, nie ma żadnych brutalnych scen, żadnych niesmacznych konceptów.

Na szczególną pochwałę zasługuje wyśmienity zespół artystów — rzadko doprawdy spotyka się równie zgraną obsadę ról.

Publiczność jakoś poznała się na wartości obrazu (choć nie dramatu) i tłumnie nawiedza Wodewil — może zresztą dlatego, że chwilowo na żadnym z większych ekranów nie gości jakiś „Dr. Mabuze".

Ika.

PORANKI MUZYCZNE
Orkiestry Reprezentacyjnej pod dyr. A. Sielskiego.

Inauguracyjny koncert, zainicjowanych przez p. Sielskiego poranków odbędzie się dn. 10 b. m. o godz. 12.30 w sali teatru „Nowości", Bielańska 5. Jest to inicjatywa, którą powitać należy z wielkiem uznaniem i poprzeć jaknajgoręcej, gdyż wobec niebywale wysokich cen, uniemożliwiających całemu szeregowi ludzi korzystanie z rozrywek artystycznych, dotarczenie szerokim masom dobrej muzyki za bardzo niską cenę (bilety od 200 mk. do 1000 mk.), jest czynem wysoce kulturalnym. Koncerty te mają stać na wysokim poziomie, zarówno pod względem sił wykonawczych, jak i programu.

Sport.

Boisko dla klubów sportowych robotniczych.

Komisja sportowa przy Magistracie m. stoł. Warszawy przeznaczyła place w parku Skaryszewskim, przy placu Nędzy, oraz Broni na założenie boisk sportowych. Jak się dowiadujemy, boisko na placu Nędzy przypadnie klubom robotniczym Warszawy, a mianowicie jedynemu dotychczas, to jest „Skrze". Posiadanie własnego boiska przyczyni się z pewnością do podniesienia się poziomu tejże drużyny.

„Skra" — Królewia 5—0.

Zawody te, z powodu wystawienia przez Królewię gracza, nie mającego prawa uczęszczania w zawodach zakończyły się zwycięstwem oraz przyznaniem dwóch punktów drużynie robotniczej „Skrze".

Tabela mistrzostwa w klasie C przedstawia się jak następuje:

1. Warsz. Klub Harcerski — 9 punktów.
2. Warszawianka III — 7 punktów.
3. Królewia — 6 punktów.
4. Skra — 4 punkty.
5. A. Z. S. III — 4 punkty.
6. Naprzód — 0 punktów.

Wobec powyższego Warszawski Klub Harcerski po rozegraniu meczu z Polonji III, wejdzie do klasy B Okręgu Warszawskiego.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.